

Esbeczka szkolona przez przyjaciela niemieckiej antify. Manipulacje i fake newsy o Ewie Gawor



Anton Ambroziak
14 sierpnia 2018

1 sierpnia warszawski ratusz podjął bezprecedensową decyzję o rozwiązaniu marszu narodowców. Pod decyzją podpisała się Ewa Gawor - dyrektor biura bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego. Rozpoczęło się polowanie z nagonką w wykonaniu Gazety Polskiej, IPN, a także posłów związanych ze skrajną prawicą. Przy okazji wszystko im się pomyliło.

Na celowniku prawicy znalazła się Ewa Gawor – dyrektor biura bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego miasta stołecznego Warszawy. Wszystko po decyzji Ratusza z 1 sierpnia 2108 o rozwiązaniu zgromadzenia skrajnych nacjonalistów w 74. rocznicę Powstania Warszawskiego. Urząd miasta na twitterze informował, że powodem były „flagi i koszulki uczestników z symboliką nawiązująca do organizacji propagujących ustrój totalitarny”. Retorycznie dodano, że „Warszawa za dużo przeszła, żeby nie reagować na takie sytuacje”.

2 sierpnia na konferencji prasowej Ewa Gawor tłumaczyła, że „sam sposób ustawienia czoła pochodu i użycia flag nawiązywał do przemarszów włoskich faszystów i niemieckich nazistów z lat 30. W marszu brały udział

osoby w koszulkach z emblematami, takimi jak falanga, krzyż celtycki oraz hasłami nawołującymi do nienawiści, jak ‚raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę’.

To wszystko elementy używane przez Obóz Wielkiej Polski, organizację zdelegalizowaną w 1933 r. Uczestnicy zgromadzenia podnosili też okrzyki, takie jak ‚śmierć wrogom ojczyzny’, więc trudno powiedzieć, że nie zostały naruszone przepisy prawa karnego”.

Mówiła też stanowczo, że czas skończyć z „udawaniem”, że elementy nawiązujące do faszyzmu na marszach nacjonalistów to „prowokacje”.

Esbeczka od Kiszczaka

12 sierpnia 2018 r. „Gazeta Polska” w zapowiedzi „dziennikarskiego śledztwa” Sławomira Cenckiewicza z IPN alarmowała, że Ewa Gawor ukrywała współpracę z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszczaka. „Objęła ją ustawa dezubekizacyjna pozbawiająca SB-eków przywilejów emerytalnych” – czytamy w GP. Cenckiewicz wytknął jej też ukończenie Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego.

I choć Ewa Gawor w wywiadzie dla portalu Onet.pl tłumaczyła, że nigdy nie ukrywała swojego wykształcenia, a w MSW zajmowała się budową systemu ewidencji ludności (PESEL), to prawicowy internet wypełnił się tekstami, których treść można sprowadzić do powtarzanego w kółko zdania:

„Urzędniczka, która rozwiązała Marsz Powstania Warszawskiego to była SB-eczka”.

Lekcje od przyjaciela antify

Źle o Ewie Gawor ma też świadczyć kariera urzędnicza w warszawskim Ratuszu. Portal wpolityce.pl ujawnił 13 sierpnia, że szkolenie z rozpoznawania symboliki nawiązującej do symboli propagujących ustrój totalitarny prowadził dla urzędniczki Jacek Pruski, przedstawiciel stowarzyszenia „Nigdy więcej” – a według portalu przyjaciel „bojówkarzy z antify”.

„Jacek Pruski sprowadzał niemieckich anarchistów, żeby blokowali Marsz Niepodległości” – twierdzi w tym samym portalu poseł Robert Winnicki związany z Ruchem Narodowym. A anonimowy twórca artykułu dodaje: „Niemieckie bojówki uzbrojone w kastety i pałki próbowały zablokować w 2011 r. Marsz Niepodległości. Pobili członków grupy rekonstrukcyjnej, którzy szli w oficjalnym marszu z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości”.

OKO.press skontaktowało się ze Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”. Anna Tatar stanowczo zaprzeczyła insynuacjom na temat zaproszenia niemieckiej antify na blokadę Marszu Niepodległości.

W 2011 r. Stowarzyszenie Nigdy Więcej – tak jak kilkadziesiąt innych organizacji pozarządowych i nieformalnych inicjatyw obywatelskich – zaangażowało się w Porozumienie 11 listopada, które zorganizowało w Warszawie antyfaszystowską manifestację – Kolorowa Niepodległa. W 2011 r. podobne oskarżenia o „zaproszenie zadymiarzy” padały w stronę Krytyki Politycznej.

Do blokowania Marszu w 2011 r. nie doszło. Zamieszki między członkami antify, a uczestnikami Marszu Niepodległości na Marszałkowskiej rozpoczęły środowiska kibiców.

W szkoleniach dla urzędników, jak przeciwdziałać radykalizacji młodzieży nie ma nic złego, wręcz przeciwnie. W dodatku autorzy artykułu pomylili podmioty. Jacek Pruski – prezes Instytutu Bezpieczeństwa Społecznego – edukator, który od lat prowadzi tego typu szkolenia, m.in. dla szkół, od 2015 roku nie jest związany z „Nigdy więcej”. Stowarzyszenie nie organizowało tych szkoleń.

Zastraszanie urzędników

13 sierpnia trzech posłów narodowców – Tomasz Rzymkowski, Tomasz Józwiak i Robert Winnicki – w asyście policji odwiedziło biuro Ewy Gawor, by „przeprowadzić kontrolę w stołecznym Ratuszu”. Chcieli przejrzeć dokumenty związane z podjęciem decyzji o rozwiązaniu Marszu. Nie znaleźli ani dokumentów, które zostały już wysłane do prokuratury, ani dyrektorki biura.

Anna Tatar: „W Polsce art. 13 Konstytucji zakazuje istnienia takich ugrupowań, które odwołują się w swoim programie do ideologii faszyzmu. Zakazane jest też manifestowanie nienawiści narodowej i rasowej. To zachowania skandaliczne także w obliczu wojennej historii Warszawy i Polski. Niepokojące jest to, że posłowie – sami związani z organizacjami skrajnie prawicowymi – wykorzystują do własnych celów policję”.

Do sprawy odniosła się też prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz. 14 sierpnia poinformowała, że ponieważ sprawa rozwiązania zgromadzenia znajdzie się w sądzie, to urząd z pomocą prawników będzie wnioskować o sprawdzenie, czy wizyta posłów nie naruszyła interesu wymiaru sprawiedliwości.

„Trzecia władza nie jest zależna od parlamentu. Posłowie nie są od sprawdzania urzędników. Ich mandat jest ograniczony” – mówiła Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Ratusz w końcu zdał egzamin?

Decyzja o rozwiązaniu zgromadzenia 1 sierpnia była wydarzeniem bez precedensu.

Anna Tatar: „Władze stolicy próbowały raz zablokować manifestację organizowaną przez ONR. Decyzję prezydent miasta uchylił wtedy wojewoda. Jednak od lat ludzie bliscy ideologii faszystowskiej maszerują przez Warszawę w asyście policji. Sztandarowym przykładem są tzw. Marsze Niepodległości, na które przyjeżdża czołówka skrajnej prawicy z całej Europy. Ich uczestnicy wnoszą jawnie rasistowskie hasła, np. „Polska cała tylko biała”; usiłovali podpalić budynek na terenie ambasady, wrzucali przez okna mieszkań petardy; atakowali policjantów i inne osoby, dewastowali miasto.

Prawo jest instrumentem, który już dziś pozwala reagować. Tymczasem np. uczestnicy tzw. Marszu Niepodległości 11 listopada 2017 r. bezkarnie demonstrowali na ulicach Warszawy z transparentami takimi jak „Europa będzie biała albo bezludna” i „Czysta krew”. Widać, jak duży m. egzekwowaniem przepisów karnych dotyczących przestępstw z nienawiści. Innym przykładem bezkarności środowisk faszystowskich są organizowane od lat festiwale muzyczne – wśród nich najsłynniejsze Orle Gniazdo”.

Kolejny test przed stołecznym Ratuszem i policją już 15 sierpnia. To wtedy środowiska nacjonalistyczne zaplanowały „IV Marsz Zwycięstwa Rzeczypospolitej”. Organizatorem jest Stowarzyszenie Marsz Niepodległości – to samo, pod którego szyldem pochód ulicami Warszawy 11 listopada organizują Ruch Narodowy, ONR i Młodzież Wszechpolska.

14 sierpnia Hanna Gronkiewicz-Waltz poinformowała, że miasto będzie „bacznie przyglądać się wydarzeniom, nagrywać, a na marsz wyśle jeszcze więcej osób z urzędu”.

O niedopuszczenie do organizacji zgromadzenia apelowali do prezydent „Obywatele RP”. Sami zaplanowali na ten dzień kontrmanifestację pod hasłem „RASIZM, NACJONALIZM – STOP”.

<https://oko.press/esbeczka-szkolona-przez-przyjaciela-niemieckiej-antify-manipulacje-i-fake-newsy-o-ewie-gawor/>